

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szczukowskiej (152)



Fot. Andrzej Dębowski

Jesteśmy poddawani oddziaływaniu różnorodnych poglądów, którym towarzyszy często siła sugestii. Niebezpieczeństwo zaczyna się wtedy, gdy owa sugestia służy zaspokojeniu rozmaitych interesów, gdy ma na celu skłonić nas na przykład do jakichś zakupów, co w konsekwencji przyczyni się do wzbogacenia producentów lub sprzedawców.

Siła sugestii staje się pożądana, gdy ktoś wypowiada poglądy, co do słuszności których nie ma wątpliwości i gdy nie czyni tego w imię interesów. Autentyzm wewnętrzny przekonania oddziałuje z wielką siłą na słuchaczy. Każdy, kto ma wyraziste przekonania, pragnąłby żeby inni je również podzielali. Ciężko negatywnie osamotnienie w swoim własnym stanowisku.

Niebezpieczeństwo płynące z siły, z jaką wypowiada się określone poglądy, zaczyna się wtedy, gdy intencją jest manipulacja umysłami słuchaczy. Należy wysilać krytycznym rozumem i odwoływać się do intuicji, by odkryć motywy, które leżą u podłoża głoszonych przez kogoś poglądów. Ale problem jest bardziej skomplikowany. Otóż nie powinniśmy być nieufni wobec drugiego człowieka. Nieufność rodzi barierę i pozbawia bliskości w kontakcie z innym człowiekiem.

Gunnar, tytułowy bohater filmu „Gunnar szuka Boga”, postanawia udać się do klasztoru w Egipcie, by tam odnaleźć pełnię życia. Popycha go do tego fotografia uśmiechniętego mnicha z klasztoru. Znużony jest sztucznymi uśmiechami ludzi Zachodu i brakiem żaru w oczach tych, których napotkał na swojej drodze. Dochodzi do wniosku, że powodowane jest to oddziaływaniem fałszywych wartości na społeczeństwa żyjące w kulturze euroamerykańskiej. Są one sugerowane z wielką mocą przez media. Gunnar był, jakbym to określiła, odurzony nadmiarem rzeczy, które kupował, by sprostać funkcjonującemu modelowi człowieka nowoczesnego. Nękał go niepokój, bo odczuwał miłąkość własnego istnienia. Wynika z tego filmu, który niedawno znów obejrzałam, że poddanie się modelowi istnienia większości, nie jest w stanie uspokoić człowieka. Zaspokoje na tą drogą mogą być jedynie potrzeby stad-

ne. Stajemy się zagubieni, gdy nie wnikając w siebie, żyjąc w pośpiechu, rezygnujemy z indywidualnej drogi życia.

Gunnar szuka spokoju w klasztorze, ale gdy go dłużej doświadczają, to intuicja popycha go w kierunku czynnego życia. A więc nie chodzi o bezruch i ciszę. Wadą przesłania tego filmu jest wskazanie życia klasztorowego jako przeciwwagi dla miłąkiej egzystencji, bowiem mało jest ludzi głęboko religijnych, odnajdujących sens istnienia w modlitwie i izolacji od świata. Jestem przekonana, że ów symboliczny Gunnar – ucieleśnienie przedstawiciela kultury euroamerykańskiej – odnajdzie sens życia w odniesieniu do wybranych przez siebie ideałów.

Każdy z nas stanowi częstkę ludzkości, więc przeżywając rozczarowanie do świata urzeczywistnionego, doświadczanego, powinniśmy koncentrować wysiłek na przeobrażaniu go. Bezwolnie powinniśmy być jedynie w stosunku do świata, który zastaliśmy, którego nie stwarzamy, to znaczy świata przyrody. Świat kultury jest takim, jakim jest człowiek. Nie tworzy się on niezależnie od naszej woli. Procesy ekonomiczne też zachodzą zależnie od decyzji człowieka i dlatego formą manipulacji świadomością społeczeństw jest twierdzenie o sile rzekomo obiektywnie działającego rynku.

Początkiem drogi każdego człowieka powinno stać się odcięcie od obrazu świata sugerowanego przez telewizję, internet, reklamy oraz zalecaną obyczajowość. Ciąg dalszy drogi to poszukiwanie Czegoś, co rozpaliloby w nas żarliwą pasję.

Jest oczywiste, że istnienie nabiera sensu, gdy wykraczamy poza egoizm i staramy się choćby w jakimś wycinku udoskonalić świat. Nie ma wątpliwości, że duże znaczenie mają wzory do naśladowania. Człowiek XXI wieku przestał już bowiem zawierać słowom, a to dlatego, że lansowane w mediach jednostki rozmijają się w swoich czynach zbyt często z zapowiedziami słownymi. A ponadto zbyt duża grupa osób łatwo, natychmiast po zmianie politycznej, dostosowuje swoje poglądy do nowej ich poprawności.

Dystans i zakłamanie

Dobre wychowanie zaszczepia w nas dystans wobec drugiego człowieka. Nie chodzi o nieufność, czy o tworzenie przepaści lecz o ważenie słów, hamowanie siebie przed zwierzeniami, przejawami poufałości i nadmiernej spontaniczności.

Dystans ogranicza możliwość ujawniania spraw osobistych. Buduje swoisty mur między człowiekiem a człowiekiem. Uniemożliwia spoufalanie się. Przykładem dystansu jest forma pan i pani. Bruderschaft burzy barierę między jednostkami.

Przykład dystansu, mimo wyjątkowo bliskich więzi, zaczerpnę z mojego życia. Otóż będąc studentką zaprzyjaźniłam się ze znajomą mojej ciotki aktorki. Nigdy jednak, nawet po wielu latach przyjaźni, nie wyraziła chęci na rezygnację z formy pani.

Szczególnie ceniony jest dystans w dy-

plomacji. Tu dystans wiąże się z kalkulacją, z zatajaniem motywów składanych propozycji i ułatwia nieprawdę oraz manipulację. Natomiast kontakty w środowiskach artystów i pisarzy charakteryzują się bezpośredniością, bratanie się, nie ma tu miejsca na dystans. W dawnych rodzinach patriarchalnych funkcjonował dystans w relacjach rodzice – dzieci i rodził należny szacunek. Bywają dziś rodziny patriarchalne, ale tego szacunku nie obserwuje się. Dystans w kontaktach rodzinnych budujący właściwą hierarchię znakomicie został wyrażony w powieści Tomasza Manna „Rodzina Buddenbroków”. Ten dystans został zachwiany obecnie, ponieważ centralne miejsce zaczęło zajmować dziecko w rodzinie a nie osoba najstarsza. Przypomnę, że w dworach szlacheckich z reguły przebywały stale osoby spokrewnione, zrujnowane, zaprzyjaźnione, a więc rezydenci, by użyć tego słowa w sposób właściwy. Tworzyła się wspólnota.

Dystans nie ogranicza możliwości porozumiewania się, ale z reguły ogranicza rozmowy do sfery tego, co wypada. Nie przewyższa poczucia osamotnienia, bo pozostaje się samemu z tym, co najbardziej osobiste.

Dystans zanika w tańcu. Zwiększa w tangu i dlatego budził swego czasu oburzenie moralistów. W czasach rządów Chomeiniego był zakazany jako przejaw niemoralności. Dzisiejsze samotne podrygiwanie na parkiecie, bądź tańce w kółeczku, nie budzą takich zastrzeżeń, bowiem tancerze nie dotykają się.

W kulturze japońskiej dystans leży u podstaw relacji człowiek – człowiek, a więc odwrotnie niż w amerykańskiej kulturze. Łatwość spoufalania się w tej ostatniej rodzi złudne nadzieje przyjaźni. Znakomicie zilustrował to Emil Kazań w powieści „Układ”.

Dystans zmusza do uprzejmości, do przestrzegania form towarzyskich, które usztywniają nieco relacje międzyludzkie. Porównałabym rolę tych form z przyprawami dodawanymi do potraw.

Pisząc ten tekst nasunął mi się przykład filmu, którego tytułu nie pamiętam. Był to obraz wielkiej miłości – paradoksalnie – splecioną z dystansem. Nieśmiałość charakteryzująca obydwie strony, nie pozwoliła zakochanym na przekroczenie dystansu. Nie odważyli się wyznać sobie swoich uczuć. Bohaterką filmu była bogata wdowa zakochana w swoim szoferze. Rozmawiali w czasie licznych podróży i wycieczek o wszystkim, ale z pominięciem tego, co ich łączyło.

Dystans bywa wywołany świadomością różnic społecznych, materialnych, czy na przykład wykształcenia. Nadal zbratanie się kogoś wykształconego z osobą pracującą fizycznie budzi pełne zdziwienia komentarze. A wszak te czynniki nie mają znaczenia o ile czuje się bliskość psychiczną. Również różnica wieku nie ma znaczenia, a budzi obyczajowy sprzeciw.

cdn.

Maria Szczukowska